Nr. 71. 4. 30. We Lwowie — Wtorek dnia 28 Marca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2 popołudniu dla prowincyi o 8 wieczorem

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dost. do domu: miesięcznie zł 1 50, kwartalnie zł 4 50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przes. pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7 50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Polski Reichenberg

Lwów d. 27. marca.

Istnieje w kraju naszym zakątek pewien, którego ludność stoi na wysokim stopniu kulturnego rozwoju, i który z tego powodu mógłby stać się cenną perłą w ustroju naszym społecznym, gdyby nie panował tam duch obcy, objawiający przy każdej nadarzonej sposobności zawziętą nieprzyjaźń ku wszystkiemu, co dla całej zresztą ludności krajowej jest swojskiem i miłem.

Mamy na myśli Białę wraz z najbliższą jej okolicą zniemczałą.

Powiat bialski liczy według ostatniego spisu ludności na ogólną ilość 91 314 mieszkańców, 13.509 takich mieszkańców, którzy podali, iż używają języka niemieckiego w pożyciu domowem, tj. niespełna 15% całej ludności powiatu. Odliczywszy 6.000 żydów, którzy w tamtejszej okolicy niemal bez wyjątku wpisywali się do konskrypcyi jako Niemcy, okaże się, iż rdzennych, prawdziwych Niemców wraz ze zniemczałymi Polakami nie ma tam nawet całych 7.000 dusz, z kobietami i dziećmi razem. A przecież ta mała garstka butnych kolonistów i zniemczałych zmienników, podsycana duchem pruskim, panującym w sąsiednim Szląsku, zarówno w obec masy ludności polskiej w pośród której żyje, jak niemniej także w obec władz krajowych zajmuje konsekwentnie stanowisko otwartej i zawistnej opozycyi, stanowisko wyzywające. Magistrat bialski korzysta też z skwapliwością, godną lepszej sprawy z każdej stosownej i niestosownej sposobności, ażeby demonstracyjnie okazywać swoje dążności wielkogermańskie, w czem Rada gminna gorliwie go popiera. Najświeższą próbką tego wojowniczego usposobienia *Kulturträgerów* bialskich jest wytoczona przez nich teraz właśnie przed forum trybunału państwowego we Wiedniu skarga przeciwko galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu, zmierzająca ku temu, ażeby wywalczyć dla tej placówki pruskiej wyjątkowe prawo korespondowania w języku niemieckim nawet z temi władzami krajowemi, których językiem urzędowym jest język polski.

Mamy nadzieję, iż spór ten, świadczący bardzo wymownie o bezmiernej bucie pruskich kolonistów bialskich i idących im na rękę polskich zmienników, nie zostanie rozstrzygniętym po ich myśli. A zresztą gdyby nawet Niemcy bialscy wygrali sprawę we Wiedniu w tym jednym odosobnionym wypadku, toć przecież wyrok trybunału nie jest ustawą i mocy obowiązującej po za ten specyalny wypadek, do którego odnosi się, nie posiada.

I czy w tym wypadku, o który obecnie chodzi, koloniści bialscy wygraliby albo przegraliby spór, w każdym razie już to samo ich wystąpienie wyzywające wobec naczelnej władzy autonomicznej krajowej skłoni niewątpliwie tak Wydział krajowy, jak i inne władze krajowe, które w podobnych sprawach do obywatelskiej solidarności z Wydziałem krajowym poczuwać się powinne, do wytrwałego i konsekwentnego zwalczania tego ducha zawiści plemiennej ku polskim współmieszkańcom, jaki dotychczas panuje w Białej i w najbliższem jej otoczeniu. Ostatecznie może przecież poczuliby pp. Strzygowscy itp. dobrowolni „Prusacy" bialscy, że — „większy król, niż pan burmistrz gdański".

Na cóż jednak walki? Na co utrudniać obrażającemi uczucia kraju demonstracyami prusofilskiemi spokojny, prawidłowy rozwój ekonomiczny i kulturny tamtejszej okolicy? Wszakże Polacy nigdy nie byli nietolerantni ani pod względem religijnym, ani pod względem narodowym. I jeżeli czem zbłądzili w przeszłości, to nie najmniejszym z błędów ich polityki narodowej była owa tolerancya posunięta aż do niedbalstwa o najżywotniejsze interesy narodu, o byt własny. Więc i Niemcom bialskim nie stałaby się krzywda żadna, tem bardziej, iż obowiązujące ustawy państwowe poręczają im wszelaką obronę ich narodowości do granic słusznych. Chodzi tylko o jedno z ich strony: ażeby wyperswadowali sobie czynienie podbojów w naszym kraju i na nasz koszt, ażeby do żywiołów miejscowych odnosili się nie z taką wyniosłą, prowokacyjną nieprzychylnością, jak to zwykli czynić dotychczas — czyli innemi słowami o to chodzi obecnie, ażeby rozsądna wyrozumiałość na faktycznie panujące stosunki wzięła raz w Białej przewagę po nad niedorzeczną butą spanoszonych dorobkiewiczów.

W takim zaś razie nikt tego za złe nie weźmie Niemcom bialskim, że chcą pozostać Niemcami. Niechaj naszych uczuć narodowych nie obrażają, a mogą być pewni, iż na drodze wzajemnej wyrozumiałości i godnej społeczeństw ucywilizowanych humanitarności z pewnością Polaków znajdą. Prowokacyą nie dopną z pewnością tyle, ile uprzejmością i życzliwością dopiąć można.

Taką życzliwość dla współobywateli polskich i solidarność z krajem przyobiecywali niegdyś przewódzcy Niemców bialskich śp. marszałkowi Zyblikiewiczowi, gdy zwiedzał Białę. Ale rozsądny ten głos poszedł jakoś w zapomnienie u nich. A szkoda — szkoda dla nich, dla kraju i dla postępu kulturnego!

Z obozów ruskich.

Lwów d. 27. marca.

Skandale, wyprawione podczas jubileuszu papiezkiego w Narodnym Domu w obecności najwyższych duchownych, świeckich i wojskowych dostojników kraju, stały się źródłem skandalów dalszych — o których jeszcze gruntownie pomówimy. Najpierwszym skandalem było już doniesienie *Diła* o owych historyach w Narodnym Domu, bo *Diło* zwaliwszy winę onych na moskalofilów, o samychże skandalach tak pisało, że widocznie w duchu najgoręcej im wtórowało. Pomijamy na razie dalsze historye, a przechodzimy do najnowszej.

W ostatnim numerze pisze *Diło*: „Smutne stosunki, jakie panują w Narodnym Domu, musiały ostatecznie wywieść z cierpliwości protektora tego instytutu, ks. metropolitę, który też postanowił zabrać się do sanacyi stosunków w Narodnym Domie." I rzecz szczególna, że w tak ważnej dla Rusinów sprawie *Diło* nie podaje żadnego doniesienia własnego, chociaż naturalnie mogło je mieć z pierwszej ręki, i tylko przytacza następujące doniesienie *Nowej Pressy* ze Lwowa:

„Między metropolitą Sembratowiczem a wydziałem tutejszego ruskiego Narodnego Domu, w którym, jak wiadomo, podczas jubileuszu papiezkiego jawnie przeciw metropolicie demonstrowano, miał wybuchnąć konflikt. Metropolita wystosował do wydziału Narodnego Domu, którego jest protektorem, pismo z żądaniem, aby wydział nie posługiwał się nadal w korespondencyi językiem zmoskwiczonym, ale aby używał czystego ruskiego języka krajowego, tudzież aby nadal nie dawał pomieszczenia moskalofilskiemu towarzystwu „Akademiczeskij Krużok" w Narodnym Domie, i ażeby na członków Narodnego Domu przyjmowano Rusinów narodowców, jak Romańczuk i inni, ponieważ Narodny Dom tworzy dotychczas wyłączną własność Rusinów „starej partyi". W piśmie tem wypowiedziano jeszcze wiele innych żądań, na których spełnienie trudno aby przywódzcy staroruscy przystali. Koła ruskie z napięciem wyglądają odpowiedzi wydziału, w którym obecnie przeważa duchowieństwo starej partyi."

W tejże ciekawej, jak widzimy sprawie donosi *Kuryer Lwowski*:

„Na podstawie statutu, przysługują każdorazowemu metropolicie, jako protektorowi Domu Narodnego tak zw. *jura honorifica*, tj. bywać obecnym na zgromadzeniach, głos zabierać i wglądać w rachunki i czynności wydziału. Na tej podstawie metropolita — podjudzony przez kogoś — wystosował pismo do wydziału Domu Narodnego, w którem żąda najrozmaitszych rzeczy, jak np. natychmiastowego wyrzucenia „Akad. Krużka" z lokalu Domu Narod., który tam ma mieszkanie bezpłatnie na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, przyjęcia natychmiastowego narodowców do towarzystwa, ustanowienia swego kapelana, księdza H. nadzorcą bursy itp. Jak sobie wydział Domu Narodnego postąpi, nie wiemy. Zdaje się jednak, że przyjdzie do nowej awantury między twardymi a rządowymi Rusinami. Już teraz zacierają niektórzy ręce."

Hałyczanyn sprawy tej jeszcze nie podniósł.

Sprawa ta jest wcale ważna. Narodny Dom posiada znaczne fundusze — powstałe z daru cesarza (placu zbombardowanego uniwersytetu i kościoła) i ze składek Rusinów wszelakiego odcienia. Administracya była i jest prowadzoną nadzwyczaj licho — że nie powiemy czegoś więcej — duch zapanował w tem towarzystwie, zaszczepiony przez Didyckiego i Naumowicza, założona przy tym instytucie bursa poszła tymże samym torem, i uczniowie jej uczęszczają nie do gimnazyum ruskiego, lecz do niemieckiego; z towarzystwa, powstałego ze składek powszechnych i mającego reprezentować całą Ruś galicyjską, wykluczono pod presyą Naumowicza narodowców, jakoż dotychczas na członków nie bywają przypuszczani. Wiadomo też, że teatrowi ruskiemu, ponieważ jest czysto narodowym, zamknięto wrota sali Narodnego Domu, i teatr ten, bawiąc we Lwowie, musi się tułać po Frohsinnach.

Ks. metropolita brał udział w walnych zgromadzeniach towarzystwa Narodnego Domu, i nieraz doznał tam bolesnych rzeczy. A jednak długie lata to wszystko tolerował; i dopiero z okazyi demonstracyj owych jubileuszowych, które się wraz z jubileuszem odbyły w Narodnym Domu, ks. metropolita przypomniał sobie, że jest protektorem Narodnego Domu, że mu według statutów onego przysługuje prawo „wglądać w rachunki i czynności wydziału".

I tu zachodzi pytanie: jaką to styczność ma Narodny Dom z ową demonstracyą? Przeważna większość wydziału onego była zaproszoną i obecną na jubileuszu i wzorowo się sprawowała, jakoż ona użyczyła sali Narodnego Domu na obchód jubileuszowy, zezwalając na to, aby całym obchodem narodowcy według swej woli kierowali. A gdyby, dajmy na to, obchód jubileuszowy odbył we Frohsinnie lub, co możliwem było, w ratuszu? Demonstracye owe byłyby i w tych miejscach wyprawione — kogoby się wówczas ks. metropolita chwycił?

Dalsze pytanie: jak daleko właściwie sięga ingerencya ks. metropolity, w statutach Narodnego Domu tak ogólnikowo postawiona? Czy można na tej podstawie wydawać tak kategoryczne nakazy do towarzystwa autonomicznego? Jest to, jak widzimy, sprawa zasadnicza.

Bez wątpienia mógłby ks. metropolita wielki wpływ wywierać na wszystkie agendy i na cały kierunek Narodnego Domu — nietylko na podstawie statutów, ale i z tego oraz względu, że obecnie większość wydziału Narodnego Domu składa się z księży, jego własnych kanoników. Dlaczegóż dotychczas nic nie robił? Czy nie wiedział o niczem? Ależ bywał przecie zawsze na walnych zgromadzeniach towarzystwa Narodnego Domu! I czy wybrał się w stosowną porę teraz, gdy go osobisty afront spotkał w lokalach Narodnego Domu? Tak więc sprawa ogólna zeszła na osobistą, i zapewne też takie wywrze wrażenie w kołach ludzi bezstronnych.

O ile nam wiadomo, treść reskryptu ks. metropolity jest już od tygodnia znaną w kołach narodowieckich, jakoż autorami reskryptu byli dwaj narodowcy, znani ze swej zapalczywości. Więc też pragnąc wylać żółć swoją, popisali obok rzeczy prawdziwych, dość insynuacyj i nieprawdy, co wydziałowi Nar. Domu łatwo będzie dowieść. A w takim razie według prawidła: *Qui nimium probat, nihil probat*, upadnie także lub znacznie się umniejszy siła tych zarzutów, które mogą być sprawiedliwemi i słusznemi.

Zresztą wielce osłabia znaczenie reskryptu ta okoliczność, że ks. metropolita zajął w nim nie wyłącznie stanowisko protektora, lecz oraz stanowisko frakcyjne, a przeto zeszedł z wyższego, ogólnego stanowiska na stronę jednej partyi.

Dodamy tu, że Akademiczeskij Krużok sam się wyprowadził z gmachu Narodnego domu, aby nie być kamieniem przeszkody.

Jak się ta sprawa skończy, trudno dziś przepowiedzieć. Może przyjść do konfliktu, który przybierze groźne rozmiary i ważne skutki za sobą pociągnie. Bezprawie wywołuje rozgoryczenie, a wtedy zaczynają nurtować różne prądy i znowu znajdą wygodny wyłom, przez który wtargną wpływy... zagraniczne.

Są jednakowoż i tacy, którzy na pewne przypuszczają, że ks. metropolita zmięknie, i energicznie poruszoną sprawę puści w zabagnienie. Tak było, gdy po wiadomej manifestacyi romańczukowsko-metropolitalnej w sejmie, wielu księży w adresach publicznych oświadczyło się za antikatolicką i anti-ruską kontrmanifestacyą dr. Antoniewicza, i ks. metropolita wielu z nich dotknął mocą swojej władzy — i wnet wszystko w niepamięć puścił, a ukaranych do łaski napowrót przyjął.

Zjazd marszałków krajowych.

Lwów d. 27. marca.

Dnia 24. bm. w południe odbyło się zgromadzenie marszałków krajów koronnych, zwołane przez marszałka krajowego, księcia Jerzego Lobkowica. Przewodniczył zebraniu marszałek dolno-austryacki, hrabia Kiński.

Zebrani zgodzili się na następujące punkty:

1. Celem zachowania prawidłowej gospodarki finansowej należy koniecznie zwoływać sejmy krajowe regularnie i punktualnie.

2. Regularne zwoływanie sejmów ma nastąpić w grudniu, a to ile możności, w pierwszych dniach tego miesiąca. Sesye trwać powinny 6 do 7 tygodni. Na

---

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Roman przesunął nieco fotel i wpatrzył się we wstęgę różnobarwnych strojów, zwijanych i rozwijanych pod rozkazami Maryana Warwicza, w szóstej figurze kadryla. Przy oknie, wsparty jedną ręką o gruby konar stuletniego oleandru, stał stary Czarnomiński w złocistym pasie, chudy, wysoki, prosty jak świeca, promieniejący na twarzy; rzeczywiście wodzi on oczyma za piękną... Ale bo też piękną jest Stefa, piękna... Stary dworak, pierwszy swego czasu znawca płci pięknej po salonach europejskich, może być z niej zadowolonym, dumnym nawet... Teraz wysunęła toczoną rączkę, odzianą w rękawiczkę długą aż po górną część ramienia i podaje ją z wdziękiem swemu mężowi. W którą stronę zwróci kształtną głowę, tam strzelają iskry z brylantowego dyademu, szyja wygina się bez fałdów, gibkością poruszeń łabędziej szyi, piers lekko faluje, usta zawsze rozchylone, jakby do pocałunku. Teraz przechadza się z mężem i rozmawia z nim tak żywo, z zajęciem, jak za czasów narzeczeństwa. Czyby chciała okazać zwracającym na nich uwagę, jak go gorąco kocha wciąż jeszcze, jak go miłym znajduje, mimo sześciu lat pożycia? Tak, musi go kochać, przyzna to każdy, wszakże i on pierwszy jest między młodzieżą: gibki, zgrabny, elegancki w ruchach, ze wszech miar przystojny, dzielny aranżer, nieprześcigniony tancerz, mówiąc krótko: dla niej tylko stworzony, dla dopełnienia jej piękności, dla jej podniesienia. Swego czasu cała okolica zachwycała się tą parą, brała ją sobie za wzór, naśladowała w dziwactwach i wybrykach mody, a nawet dziś jeszcze to czyni. Myśliwi noszą czapki i strzelby, z tych samych fabryk sprowadzane, z których Warwicz sprowadza, koniarze zajeżdżają wierzchowce, bo je Warwicz zajeżdża; karciarze grają tylko w „macao", bo to ulubiona gra Warwicza; na wszystkich stołach podają pasztety z truflami, bo u młodych państwa Warwiczów jest ta potrawa modną. Przez pewien czas gogowie prowincyonalni nosili złote bransoletki na ręku, cieńsze od drótu do robienia pończochy, dla tego jedynie, bo zauważyli taką samą u Warwicza.

Warwicz uderzył w dłonie i wzniósł jedną rękę w górę: kolumna zatrzymała się, zamilkła.

— Jedna para w prawo, druga w lewo.. *en avant*!

Kolumna rozdwaja się, przechodzi salon, łączy się w czwórki, rozplata się znowu.

— Galopp.. *à place!*...

W miejsce poważnych poruszeń, pary krążą teraz, wirują szybko, coraz to szybciej, muzyka zdaje się w tempie oszalała. Za chwilę salon staje się pusty, wszystkie krzesła, kanapy i fotele pod ścianami zajęte, wachlarze w ruchu, przypominają szeregi ptaszków złowionych na lep, trzepocących skrzydłami; jedna tylko para tańczy jeszcze solo, tańczy pięknie, prawie koncertowo i zmusza wszystkich do podziwu, lecz i ona już ustaje... zatrzymała się. Warwicz przyklęka przed żoną i całuje ją wdzięcznie w rączkę. Wszystko to takie wytworne, takie efektowne, że goście, w widzów przemienieni, nie mogą wstrzymać się od oklasków.

— Brawo!... brawo!...

Brawa ustają, babunia korzysta z chwilowej ciszy, chyli głowę na prawo i lewo i zaprasza do kolacyi.

. . . . . .

Nad ranem, kiedy Roman ziewnąwszy kilka razy po kryjomu, zamyślał wymknąć się już z sali, poczuł na swem ramieniu kościstą dłoń Czarnomińskiego:

— Nie tańczysz?

— Nie, dziadku.

— Nie umiesz?

— Owszem, uczyłem się swego czasu.

— Hm!... widocznie nie lubisz; znany jesteś z różnych dziwactw. Słuchaj. Dowiadywałem się o ciebie. Powiadają, że bardzo pilnie gospodarujesz. Cieszy mnie to. Niech choć jeden z Urminów do ludzi będzie podobny. Babka życzy sobie, żebyś przyjeżdżał częściej. Pamiętaj o tem życzeniu.

Roman skłonił się, poczem odrzekł:

— Byłem niedawno, ale nie zastałem wówczas dziadków w domu.

— Czemuś nie przyjechał kiedyindziej? Słyszałem, że miałeś jakiś interes do mnie.

— Tak jest, miałem.

— Cóż to za interes?

— Prośba raczej. Pragnąłem wynająć od dziadzia w dzierżawę wyspę na Strumienisku.

Czoło Czarnomińskiego zasępiło się.

— Nieszczęsna wyspa — mruknął — a cóż ci po niej?

— Potrzebuję jej koniecznie.

— To użytkuj ją sobie bez dzierżawy.

— Nie, tego nie chcę. Jeśli dziadek łaskaw, proszę wypuścić mi ją w dzierżawę.

— A prawda, prawda, ty prezentów nie lubisz. Przyjedź za kilka dni i spisz kontrakt z rządcą, postaw sam warunki.

Urmin ukłonił się powtórnie.

— Dziękuję dziadkowi.

Teraz mógł śmiało powiedzieć sobie w duszy, że nie ma co dłużej siedzieć w urmińskim zamku; główny cel przybycia jego był niespodzianie, a w dodatku nadspodziewanie szczęśliwie załatwiony; nie myślał wprawdzie prosić dziś o dzierżawę wyspy, chciał tylko, wywiązując się z zaproszenia, zdobyć przychylne usposobienie dziadka na przyszłość; tymczasem Czarnomiński sam zaczął pierwszy, sam zmusił go do wyjawienia prośby i załatwił ją na poczekaniu — tem lepiej.

Na dworze rozjaśniło się zupełnie, kiedy wsiadał do sanek. Drzewa w parku pokrywał lekki biały kożuszek ze śniegu. Słońce wysłało już kilka różowych wstążeczek na pogodne niebo, zapowiadając śliczny poranek.

Urmin otulił się futrem tak, że mu i nosa widać nie było, w widocznym zamiarze przespania drogi; tymczasem Jędrzej podochocony licznemi kielichami w oficynach, rozpoczął żałosnym jękiem długą jakąś przemowę, od której nikt w świecie, gdy podpił sobie, a raz ją rozpoczął, powstrzymać go nie mógł.

— Proszę pana... niech się pan nie gniewa — mówił z częstemi przerwami — ale ja radzę dać jutro na mszę świętą za duszę nieboszczyka starszego pana: całą noc... caluteńką... śnił mi się, jak chodził po polu... niby wielki zając.

— Mnie się zdaje, że ty masz dziś nie jednego wielkiego, ale kilka wielkich zajęcy w głowie — odparł z futra Urmin wesoło. — Jedź-no, jedź!

— Uchowaj Boże, taż ja trzeźwiuteńki, jak w ten dzień kiedy mnie matka na świat urodziła, ja nic w usta nie wziął; dawali oni ta dosyć, to prawda, i napitku i jedzenia, kłamać nie chcę, i szkapiętom obroku nie żałowali, jak się patrzy, tylko że co prawda to prawda, całą noc śnił mi się starszy pan niby zając. Hej hej... Święte odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj świeci nad jego biednemi kościskami...

Ostatnie to były słowa, jakie młody pan jeszcze dosłyszał; pochylił się naprzód i usnął.

ROZDZIAŁ DRUGI.

1.

Zagórzanka.

Folwark Zagórzanka, cudem prawie uratowany z rozbitego klucza urmińskiego, był własnością p. Justyny Urminówny, dalszej krewnej ś. p. Konstantego. Roman i Leszek, synowie Konstantego, uważali ją za ciotkę, a właściwie powinni byli nazywać matką, bo rzeczywiście była nią od czasu, jak tylko obaj chłopcy pamięcią w przeszłość sięgnąć mogli. Stara panna, licząca dziś czterdziestkę z górą, nie była nigdy piękną, w dodatku utykała znacznie na jedną nogę. Te wady fizyczne, fatalne zwłaszcza u kobiet, sprawiły to, że panna Justyna dość prędko przestała marzyć o wyjściu za mąż, a jeszcze bardziej dlatego, że jej ubóstwiany (bo któż się choć raz w życiu nie kochał?... kochała się i panna Justyna), — otóż ten jej ubóstwiany poślubił inną, piękniejszą od niej. Ułomne istoty, zawiedzione w miłości, przemieniają się albo w szatanów, pragnących zawsze i wszędzie widzieć ludzi w męczarniach i torturach, lub też w aniołów, starających się każdą łzę boleści otrzeć z biednych oczu. Panna Justyna była skończenie dobrą kobieciną.

(C. d. n.)

specyalne żądania krajów należy zwołać sejmy na sesye dodatkowe po zamknięciu Rady państwa na ferye wielkanocne.

3. Każdy Wydział krajowy przedkłada swemu sejmowi rezolucye, zawierające:

a) Termin zwołania sejmu na przyszłość;

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie odnośnych rokowań z rządem.

Jak słychać, rozwinęła się na zjeździe tym bardzo żywa rozprawa w sprawie terminu zwoływania sejmów i zarysowały się bardzo wyraźnie zaraz z początku różne zapatrywania w tym względzie. Marszałkowie sejmów dalmackiego, voralberskiego, karynckiego i solnogrodzkiego zwrócili uwagę, że termin od grudnia do lutego, który proponowali inni jako najodpowiedniejszy do obrad sejmowych, dla ich krajów nie jest dogodny; wyrazili nadto życzenie, żeby obrady sejmowe odbywały się na wiosnę o ile możności po Wielkanocy. To było powodem, że tej sprawy nie rozstrzygnięto jednozgodnie, ale wybrano tę drogę wyjścia, że Wydziały krajowe winne każdorazowo przedkładać sejmom rezolucye co do terminu sejmu przyszłego i starać się następnie o wprowadzenie w życie tych rezolucyj.

Sokół lwowski.

Dnia 24 marca przedłożył ustępujący wydział na walnem zgromadzeniu sprawozdanie za rok 1892/3, a właściwie od 15 lipca z. r., tj. wyboru swego. Dwie ważne sprawy zajmowały uwagę wydziału w r. z. Jedna, zaprowadzenie nauki szermierki w Sokole, nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną, mimo zabiegów i [illegible] komisyi, złożonej z druhów Bieńkowskiego, dra Czarnika, dra Skałkowskiego, Wallcka i Zagórskiego, a wzmocnionej kooptowaniem druhów Antoniego Durskiego, Dreyera, Korwina, Kulczyckiego, dra Niementowskiego i Stahla i mimo nieustającej czynności wydziału. — W każdym razie jednak jest już bliską urzeczywistnienia, gdyż przyrządy szermiercze są już zakupione, a komisya jest zajęta wypracowaniem instrukcyi i regulaminu.

Co do drugiej sprawy, to jest co do zapewnienia zaopatrzenia druhowi Antoniemu Durskiemu, naczelnikowi naszemu, na wypadek nieudolności do pracy w Sokole, nie zapadła wprawdzie na walnem zgromadzeniu stanowcza uchwała, ponieważ do powzięcia jej brakło kompletu potrzebnego, mimo to nabrał wydział z przeprowadzonej dyskusyi dostatecznego przekonania, że w dawniej już powziętem postanowieniu swojem odnośnie do sprawy powyższej, mimo poważnych trudności, których nie przeoczał dawniej i których dziś nie tai, dozna poważnego poparcia i przedkłada w tym kierunku wniosek.

W pracy nad krzewieniem myśli sokolej wydział nie ustawał. Najokazalszy wynik, Związek wszech gniazd w kraju, w maju stanie się rzeczywistością. Ten sam cel miały zasiłki dla gniazd prowincyonalnych.

Do znakomitych też zdobyczy dla spraw sokolstwa nastręcza sposobność wystawa krajowa, zapowiedziana na rok 1894. Uchwalił Sokół lwowski wziąć czynny udział w tej wystawie, a do odnośnej sekcyi (XXV) weszli druhowie dr. Kazimierz Czarnik, jako zastępca prezesa, dr. Ksawery Fiszer, jako referent, Edmund Cenar, jako sekretarz. Obecnie co do zakresu naszego udziału toczą się pertraktacye z dyrekcyą wystawy i przypuszczać należy, że stanowcze wnioski będzie można przedłożyć już pierwszemu Zjazdowi delegatów towarzystw sokolich.

Uznając wreszcie, że znakomitym środkiem zaszczepiania idei sokolej w naszych miastach prowincyonalnych, względnie zyskiwania tamże zwolenników i przyjaciół miejscowego gniazda sokolego, są zorganizowane wycieczki ze stolicy, spieszyli sokoły lwowscy chętnie bądź sami, bądź w towarzystwie druhów z innych miast na wezwanie bratnich towarzystw, zwłaszcza zaś wtedy, gdy nadarzała się sposobność zaprodukowaniem wzorowych ćwiczeń gimnastycznych pozyskać dla nich zwolenników — musimy powiedzieć otwarcie — nawet włonie naszych towarzystw sokolich.

I tak znaczny zastęp druhów uczestniczył w uroczystościach sokolskich, urządzonych w lipcu 1892 roku w Brodach i Czerniowcach, w sierpniu 1892 w Stryju, we wrześniu 1892 w Jarosławiu i w Śniatynie, w październiku 1892 w Żółkwi, w lutym 1893 w Przemyślu i w Rzeszowie.

W pracach i obchodach narodowych brał Sokół lwowski zawsze czynny udział On to pierwszy rzucił myśl, szybko zdążającą do urzeczywistnienia sprowadzenia zwłok Lenartowicza do kraju.

Ze spraw wewnętrznych najważniejszą czynnością wydziału było staranie o należyty rozwój zakładu gimnastycznego dla uczniów i uczenic towarzystwa. W tym celu przedewszystkiem otwarto 1 stycznia b. r. 6-miesięczny kurs dla nauczycieli gimnastyki, którzyby potem mogli uczyć gimnastyki w innych towarzystwach sokolich. Zapisało się nań tylko 16 druhów! W ćwiczeniach gimnastycznych brało udział 230 członków i 15 uczniów kursu nauczycielskiego, a 29 członków grona nauczycielskiego 3 razy tygodniowo. Uczenic było 140, uczniów Towarzystwa 215, uczniów szkół publicznych 480 — razem tygodniowo osób 1109. Ta mała liczba ćwiczących tłumaczy się brakiem miejsca. Jakoż postanowiono przystąpić do budowy drugiej sali, na którą już zebrano 850 zł. Obok tego okazała się potrzeba boiska w porze letniej. Na ten cel śp. dr. Krówczyński złożył 300 zł., a ks. dr. Siemieński 100 zł. Komisya osobna oglądnęła już kilka miejsc odpowiednich. Ale zaszły w ostatnich czasach nowe kombinacye, mianowicie wraz z boiskiem połączoną ma być nauka jazdy konnej.

Wkładki i opłaty członków, stanowiące najważniejsze źródło dochodów Towarzystwa, przyniosły w roku ubiegłym tj. do 31 grudnia 1892 kwotę 5710 zł. 52 ct. (o 1551 zł. 11 ct. więcej jak w r. 1891). Z końcem r. 1891 było członków 932, w ciągu roku 1892 przybyło 544, ubyło 179, było zatem z końcem 1892 r. 1297.

Opłaty od uczniów 1086 zł. 50 ct., od uczenic 1276 zł. 50 ct. i hojne zasiłki ze strony Wydziału krajowego, gminy stolicy i kasy oszczędności ułatwiły wydziałowi pracę nad rozwojem szkoły gimnastycznej.

Wydatki na naukę gimnastyki członków, uczniów i uczenic, nie licząc wydatków na sprawianie i naprawę przyrządów, na opał i światło, na utrzymanie urzędnika i służby itp., wyniosły w r. 1892 poważną kwotę 3072 zł. 50 ct.

W ogóle kasa Towarzystwa wykazuje w przychodzie 34.063 zł. 48 ct., w rozchodzie 33.836 zł. 22 ct. — pozostaje przeto zapas kasowy 227 zł. 26 ct.

Nakład „Przewodnika“, redagowanego przez dyr. X. Fiszera, wynosił w 1892 r. 3200 egz. (w porównaniu z r. 1891 o 1100 egz. więcej).

Wydawnictwo to wykazuje w dochodzie 727·97, w rozchodzie 679·54. Książnica liczy obecnie 1940 dzieł w 2424 tomach, przybyło zatem w r. z. 60 dzieł w 74 tomach. Nabyto cenne dzieło „De arte gimnastica“ wydane w języku łacińskim w Amsterdamie w r. 1672.

Oto w krótkości sprawozdanie z kilkumiesięcznej działalności wydziału, przedłożone na piątkowem walnem zgromadzeniu, które w obecności 436 członków zagaił zastępca przewodniczącego dr. Czarnik, poświęcając rzewne wspomnienie zmarłemu prezesowi dr. Zegocie Krówczyńskiemu i śp. Leopoldowi Rotlenderowi, który zapisał „Sokołowi“ lwowskiemu 2000 zł.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia przystąpiono do rozprawy nad sprawozdaniem, którą rozpoczął dr. Bronisław Dulęba, domagając się zmiany statutu oraz regulaminu wydziału. Następnie żądał mówca energiczniejszej akcyi wydziału w kierunku przyspieszenia budowy drugiej sali, urządzenia boiska letniego, oraz wprowadzenia nauki szermierki. Wybrać się mający wydział powinien w najkrótszym czasie wystąpić z pozytywnemi wnioskami.

Na wniosek p. Korytki sprawozdanie wydziału przyjęto bez dalszych rozpraw, a po udzieleniu wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów.

Wynik wyboru prezydyum jest następujący: Prezesem „Sokoła“ lwowskiego wybrany został 410 głosami na 413 głosujących p. Franciszek Zima, zaś wiceprezesem dr. Antoni Dzięgdzielewicz, który otrzymał głosów 247 (kontrkandydat p. Feliks Bieńkowski pozyskał głosów 160).

Do wydziału weszli: dr. K. Czarnik, Justyn Lang, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Ksawery Fiszer, Frydrych Edward, dr. Hilary Schramm, Janisch Ludwik, Wallek Alojzy i Marszałkiewicz Wiktor. W ten sposób wybrano 9 członków wydziału, a brakuje jeszcze 3. Zastępcami wydziałowych wybrani zostali: Franciszek Zagórski i Maksymilian Liptay. Brakuje jeszcze 2. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. dr. Goldmana i Włoszyńskiego.

Następnie dr. Ksawery Fischer przedstawił sprawę przystąpienia „Sokoła“ lwowskiego do związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. Po powzięciu odnośnej uchwały przystąpiono do wyboru 25 delegatów na zjazd, ktory się odbędzie 15. maja br. Wybrani zostali: Bieńkowski Feliks, dr. Czarnik Kazimierz, Durski Antoni, dr. Fiszer Ksawery, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, dr. Heppe Tadeusz, Janikowski Władysław, Janisz Ludwik, dr. Antoni Dzięgdzielewicz, Lang Justyn, dr. Łuczkiewicz Kazimierz, dr. Małachowski Godzimir, dr. Małaczyński Aleksander, Menda Władysław, Merunowicz Teofil, Padewski Józef, dr. Pawlikowski Kazimierz, Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tadeusz, dr. Schramm Hilary, dr. Skałkowski Bronisław, Wallek Alojzy, Zagórski Franciszek, Zima Franciszek.

Z porządku dziennego przedłożył referent dr. Małaczyński wnioski wydziału w sprawie zaopatrzenia naczelnika Antoniego Durskiego na wypadek nieudolności do pracy i na starość. Wszystkie wnioski wydziału przyjęło zgromadzenie grzmiącemi oklaskami, które świadczyły najlepiej o sympatyi i uznaniu, jakiem się cieszy zasłużenie naczelnik u wszystkich członków. Polecono również przyszłym wydziałom gromadzenie funduszów celem stworzenia dla grona nauczycielskiego emerytury.

Dopiero sprawa osobista jednego z wykluczonych członków rozbiła obrady o północy.

* * *

W sobotę zaś jako w rocznicę założenia Towarzystwa odbył się wieczorek muzyczno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami członków. Zagaił go dr. Dzięgdzielewicz, program zaś wypełniły produkcye panny Ludwig, pp. Janikowskiego i S. Bursy i Kółka śpiewackiego. Zakończyły obchód ćwiczenia 18 sokołów, przygotowane na I. zjazd morawsko-szląskiego Sokoła w Bernie. Po wieczorku odbyła się w górnej sali wieczornica.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 marca.

Mianowania. Suplent przy seminaryum w Tarnopolu Lewiński mianowany rzeczywistym nauczycielem.

Ks. Jan Redkiewicz, kapłan obrz. gr. katol., kaznodzieja w gr. kat. archikatedrze lwowskiej, został mianowany prowizorycznym profesorem katechetyki i metodyki na Uniw. lwowskim.

Odznaczenia. Cesarz nadał przełożonej zakładu filialnego sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Lankowitz Ernestynie Michałowskiej złoty krzyż zasługi z koroną.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Lanckorony nadała honorowe obywatelstwo ks. wikaryuszowi Józefowi Grudzińskiemu w uznaniu zasług dla miasta tego położonych.

Promocye. P. Józef Sternberg, rodem z Przemyśla w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wybór uzupełniający dwóch członków do rady powiatowej w Cieszanowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 2. maja b. r., oraz jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości na dzień 3. maja b. r.

Wiadomości dyecezyalne. Ze Zgromadzenia OO. Dominikanów przeniesien: Ks. Stefan Ptaszczyca z konwentu żółkiewskiego do lwowskiego, ks. Józef Wala z Potoka do Bohoroodczan, ks. Andrzej Górnisiewicz z Czortkowa do Potoka złotego w charakterze przeora i administratora parafii. Ks. Bronisław Biernat, mianowany administratorem w Czortkowie.

Powszechna Wystawa krajowa 1894. Sekcya rolna pow. Wystawy krajowej obradowała przez dwa dni pod przewodnictwem p. Hipolita Bohdana. Na posiedzenie oznaczone na dzień 21 bm. przybyli z dalekich stron wszyscy niemal członkowie sekcyi a i miejscowi stawili się w komplecie. Przybyli i pomimo kilkunastogodzinnej dyskusyi wytrwali do końca: pp. Oskar Schnell, Bolesław Augustynowicz. Mikołaj hr. Rey, Stanisław hr. Dąbski, dr. Tadeusz Pilat, Tadeusz Langie (referent) Władysław Gniewosz, Jan Blauth, dr. Jan Pawlikowski, Stanisław Ostaszewski, Jan Paygert, Andrzej Kędzior, Stefan Pawlik, Tomasz Rylski, Julian Puzyna, Adolf Wiesiołowski, dr. Józef Ekielski, Józef Łubieński, Siegler d'Eberswald, Kaźmierz Madejski, Henryk Potworowski, Józef Giżowski, Zdzisław Onyszkiewicz, Mieczysław Onyszkiewicz, Zdzisław Obertyński, Bogusław Horodyński, dr. Bronisław Dulęba, Tymoteusz Mandybur, Eugeniusz Beneszek, Bazyli Korol, i td. Posiedzenie było nadzwyczaj zajmujące. Chodziło bowiem o uchwalenie programów, wypracowanych przez 6 subkomitetów, z których sekcya I. (rolna) się składa. Główny referent całej sekcyi p. Tadeusz Langie odczytywał je kolejno, dodając swoje uwagi, co tak obfity dało materyał do dyskusyi, że zdołano zaledwie trzy programy w dniu 21. bm. uchwalić, odkładając resztę na dzień następny.

Program subkomitetu 1. opracowany przez dra Stefana Pawlika, obejmuje organizacyę rolnictwa, statystykę, rachunkowość, czasopisma, budownictwa wiejskie i narzędzie rolnicze. Referentem subkomitetu drugiego, był p. Henryk Potworowski, który objął programem swoim rolnictwo specyalne, ziemiopłody i nawozy.

Mleczarstwem i wyrobem serów zajął się subkomitet trzeci, którego referent p. Ursyn Wareg Massalski bardzo szczegółowy opracował program. Pan Andrzej Kędzior inżynier Wydz. krajowego, jako referent subkomitetu czwartego, zajął się programem melioracyj i inżynieryi wiejskiej *con amore*. Subkomitet 5. wypracował program dla kółek rolniczych, a dr. Jan Pawlikowski jako referent subkomitetu 6. ułożył cały program szkół rolniczych. Opracowanie szczegółowego programu dla czasowej wystawy chmielu powierzono p. Józefowi Gizowskiemu. Bardzo dokładną pracę określającą granicę urządzenia wystawy torfu i eksploatacyi torfowisk wręczył komitetowi p. Jan Blauth. Zadanie sekcyi rolnej było ważne, trudne i olbrzymie. O ile wiemy, spełniła je znakomicie — co zresztą wobec nazwisk członków tej sekcyi — nie dziwi nas wcale.

Wystawą koni na powszechnej wystawie krajowej zajmowała się wczoraj sekcya chowu koni i uchwalając program zakończyła swą wstępną pracę. W program wchodzą konie zbytkowe, remonty wojskowe i robocze. Wystawa działu tego trwać ma dni sześć, rozpocznie się zaś podczas pobytu cesarza we Lwowie. Prezydyum działu tego spoczywa w doświadczonych rękach hr Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, członkami jego są najcelniejsi nasi fachowcy, pp. Bielski, Jędrzejowicz, hr. Cetner, referentem znany ze swej gorliwej na polu tem działalności p. Skarbek Borowski. Sekcya oblicza ogólną liczbę koni zbytkowych na 280 sztuk remont 200 sztuk, roboczych 200, tak iż razem spodziewać się należy około 680 okazów.

Jest rzeczą pewną, że rząd wybuduje dla koni swoich oddzielną stajnię; hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, oraz br. Romaszkan noszą się również z myślą wzmiesienia specyalnego pomieszczenia dla swoich rzadkich okazów. Dla koni włościańskich, co z szczerem zapisujemy zadowoleniem, poczyniono największe ułatwienia; uwolnione być być one mają od opłaty placowego, utrzymywać będą podczas trwania wystawy darmą paszą, a nawet koszta transportu ich zamierza Dyrekcya pokryć z funduszów Wystawy. Jestto szczera i praktyczna dla włościan zachęta, a przy współdziałaniu oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, przedsięwzięcie to Dyrekcyi Wystawy gorąco popierających, może wydać pożądane owoce.

Stajnie wystawowe budowane będą w ten sposób, iż w środku utworzy się miejsce owalne do przeprowadzania koni wierzchowych i pociągowych. Okazywane one być mają w użytku każdoczeście o pewnych oznaczonych godzinach, co niezawodnie stanie się wielką atrakcyą dla publiczności naszej, a co bywa podczas wszelkich wystaw sezonowych, ulubionych najpopularniejszą rozrywką warszawian, uwieńczeniem szerokiej działalności sekcyi chowu, byłoby istotnie przeprowadzenie premiowania okazów gotówką. Z pomocą przyjść tu winne: Towarzystwo chowu koni we Lwowie, dalej Towarzystwo wyścigów międzynarodowych w Krakowie i wreszcie fundusz państwowy na r 1894 przeznaczony do premiowania koni chodowców w poszczególnych powiatach. Dyrekcya Wystawy wyznaczy też niewątpliwie premie w przedmiotach (zaprzęgi, wozy, naczynia stajenne), zakupione oczywiście na placu wystawowym.

Udział naszych instytucyj naukowych w powszechnej wystawie krajowej zapowiada się imponująco. Dyrekcya wystawy otrzymała właśnie od sz. rektora *Almae Matris* pismo oświadczające, iż Uniwersytet Jagielloński pragnie gorąco wziąć udział w wystawie r. 1894 „ażeby przypomnieć cywilizacyjne zasługi tej najstarszej szkoły polskiej, tudzież stwierdzić jej postęp w ostatniej epoce odrodzenia w ciężkich warunkach zdobytych“. Szczegółowy program udziału Uniwersytetu w Wystawie ułożyła już podobno komisya w tym celu wybrana. Akademia Umiejętności, zaznaczamy to z żywą radością, nie usuwa się też od współudziału! Zamierza ona wystawić komplet swoich publikacyi (około 400 tomów) wraz z przedstawieniami graficznemi wykazującemi o ile dotąd spełnić zdołała główne swoje zadanie polegające na badaniu rzeczy polskich; dołączony będzie także obraz graficzny stosunków Akademii z instytucyami naukowemi w kraju i za granicą. Wreszcie wystawić zamyśla Akademia w oddziale ruchu wydawniczego obraz polityczno-graficzny piśmiennictwa polskiego w ostatnich stu latach (1795—1893). Jest to przedsięwzięcie rzeczywiście olbrzymie świetnej instytucyi naszej zaszczyt przynoszące! Zarząd Towarzystwa pedagogicznego oświadczył także gotowość urządzenia międzynarodowej grupy środków naukowych (w dziale szkół ludowych). Będzie to zaś dlań tem łatwiejszem iż pomieniony zarząd postanowił przy zakupić się mającym domu nauczycielskim założyć Muzeum pedagogiczne w połączeniu z nieustającą międzynarodową wystawą środków naukowych.

Odczyt dr. Włodzimierza Kozłowskiego posła do Rady państwa pt. „Galicya po I. rozbiorze Polski“ zgromadził dwukrotnie bardzo liczną i doborową publiczność, która rzęsistemi oklaskami dziękowała mowcy za znakomite przedstawienie rzeczy, mogące być świetną odpowiedzią na wywody zaborców pruskich, święcących setną rocznicę przyłączenia Wielkopolski hymnami na cześć Prus. Szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie zamieścimy następnie.

Odczyt pod protektoratem JW. hr. Stanisławowej Badeniowej odbędzie się we wtorek dnia 28. bm. w wielkiej sali ratuszowej w języku francuskim doktora Jaremina barona Mundy'ego, pt. „O potrzebie tworzenia towarzystw ratunkowych“. Dochód przeznaczony dla lwowskiej stacyi ratunkowej. Bilety sprzedaje księgarnia Altenberga plac Maryacki, wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7 wieczór. Ceny: fotel 3 zł., krzesło 1 zł. 50 ct., wstęp na salę 1 zł., Galerya 50 ct.

Samobójstwa. Wczoraj przedpołudniem rzuciła się do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym kobieta, nieznanego nazwiska, około 30 lat mieć mogąca. Pomimo, że pospieszono natychmiast z pomocą, wydobyto już tylko jej zwłoki.

Równocześnie w tym samym czasie poderznął sobie brzytwą gardło Natan Bernfeld, listonosz, poczem jeszcze wyskoczył z ganku II. piętra. Nieszczęśliwy żyje jeszcze ale niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Pogrzeb ś. p. Jana Krystyniackiego, emer. profesora gimnazyalnego, którego śmierć tak powszechne w szerokich kołach naszego miasta wywołała współczucie, odbył się w sobotę. O godzinie w pół do piątej po południu wyruszył z domu żałoby kondukt, prowadzony przez ks. kan. Lenkiewicza i katechetę gimnazyalnego ks. Wiśniewskiego. Na karawanie zawieszono wiele wieńców żałobnych, między innemi od rodziny, od kolegów i dwa wieńce od tych uczniów nieboszczyka, którzy w roku 1879 opuśsili gimnazyum, jako maturzyści. Chór gimnazyalny w ciągu pochodu śpiewał pieśni żałobne. Za karawanem postępowała rodzina, dalej przedstawiciele stanu nauczycielskiego, wreszcie imponujący tłum publiczności. Dawni uczniowie śp. Krystyniackiego, z których wielu dziś wybitne zajmuje stanowisko, zebrali się bardzo licznie, aby oddać ostatnią posługę temu, który niezatarte w ich pamięci pozostawił ślady i dla którego nigdy nie przestaną żywić wdzięczności.

Z dziennika policyjnego. W końcu zeszłego tygodnia odebrał sobie życie we Lwowie Leib Eiwen przez poderznięcie gardła brzytwą. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

W kamienicy pod l. 13 w rynku zawaliła się w nocy na niedzielę część muru.

Konfiskaty przemycanych towarów Krakowie. Dnia 23 bm. w budynku policyjnym w Krakowie zebrały się o godz. 5 rano komisye, mające dokonywać rewizyi i konfiskaty przemycanych towarów. Takich komisyj było 17; każda składała się z wyższego urzędnika, lub wyższego funkcyonaryusza straży skarbowej i asystencyi z ramienia władzy politycznej, ewentualnie przy dodaniu, jako fachowego znawcy, urzędnika cłowego. Owe 17 komisyj dokonały rewizyj w 66 sklepach i mieszkaniach prywatnych, wyłącznie izraelickich. Równocześnie z przyjęciem na miejsce rewizyi, kierownik komisyi doręczał stronie dekret na odbycie rewizyi, a nadto wykazywał się poleceniem władzy kompetentnej, upoważniającem komisyę do odbycia rewizyi. Jak widać z powyższych, z góry przygotowanych zarządzeń, rewizye nie odbywały się przypadkowo i dorywczo, lecz na podstawie uzasadnionych poszlak, zebranych przez władze skarbowe. Podczas rewizyj, na Kazimierzu szczególniej, zapanował ogromny popłoch; niejednokrotnie wyrzucano paki oknami ze sklepów, gdzie znów towarów z obawy przyjmować nie chciano. Wzmocniona straż policyjna czuwała, by nie przyszło do zbiegowisk, lub jakiego starcia. Komisye śledziły głównie za materyami kaszmirowemi, suknami, wstążkami itd. niocelonemi i przemyconemi. W kilku punktach właściciele towarów wykazali się kwitami cłowemi, pokrywającemi rzeczone towary i po złożeniu takich dowodów komisye nie kwestyonowały wcale i nie zabierały towarów. Zabierały zaś tylko te, które miały cechy, iż pochodzą z zagranicy, a nie były pokryte kwitami cłowemi. Zachodziły w paru miejscowościach wątpliwości co do pochodzenia i oclenia towarów, w takich razach towar zabrano do ostatecznego ocenienia fachowego. Zabrane towary przenosili strażnicy i tragarze pod asystencyą straży skarbowej do magazynów cłowych. By handlu nie tamować, zarządziła powiatowa dyrekcya skarbu ustanowienie osobnych fachowych komisyj, które oszacują zabrany towar poszczególnym kupcom; każdy z tych kupców może otrzymać towar swój natychmiast po złożeniu pełnej szacunkowej wartości tytułem kaucyi, a towar ten będzie mógł zaraz wprowadzić w handel. Od wydanego właścicielowi towaru zatrzyma władza próbki celem dalszego użytku. Z rezultatu dokonanych rewizyj i konfiskat można na pewno wnosić, że da on podstawę do wielkiego procesu, który może przewyższy wszelkie poprzednie rozmiarami, na tak rozległą bowiem skalę odbywało się przemycanie w długim lat szeregu. Komisye zabrały też napotkane w miejscach rewizyi korespondencye, stanowiące bardzo cenny materyał.

Objad parlamentarny. Z Wiednia pod dniem 24. bm. piszą nam: Dnia wczorajszego odbył się z inicyatywy hr. Mikołaja Wolańskiego, w salach hotelu Continental, wielki parlamentarny objad w którym udział wzięło około 110 posłów, członków Izby panów i niemal wszyscy ministrowie. Towarzystwo to składała dawna prawica — pierwszy toast wzniósł hr. Wolański na cześć hr. Taaffego, z okazyi niedawnych jego imienin, podnosząc w serdecznych wyrazach czem Taaffe umiał się stać dla państwa. Hr. Taaffe odpowiadając przypomniał przedewszystkiem, że wszelkie toasty polityczne są tu wykluczone, pije zatem zdrowie obecnych reprezentantów i zasłużonego gospodarza objadów hr. Wolańskiego.

Z młodoczechów nikt nie wziął udziału w objedzie — natomiast wszyscy staro-czesi z Izby poselskiej i Izby panów, jak niemniej członkowie obu tych Izb należący do stronnictwa autonomicznego. Prezydent Izby panów Chlumetzky zaproszony przybył przed objadem w celu usprawiedliwienia się, iż z powodu urządzonego dlań jednocześnie objadu przez lewicę, udziału w objedzie wziąć nie może. Tem samem zaznaczył, że jako prezes Izby nie usuwa się od wspólnych objadów. Obaj wiceprezesi Izby byli

---

UCZNIOWIE Z EMAUS

Opowieść T. Wyzewy.

(Ciąg dalszy.)

— Żył pewien uczony człowiek w Jeruzalem za czasów króla Dawida. Człowiek ten, aby się poświęcić całkiem naukom, nie żenił się, nie przyjął żadnego urzędu przy świątyni, który mógł mu przynieść zaszczyt i zyski; nie myślał o jedzeniu ni napoju, tylko od rana do nocy studyował. Był już bardzo stary a ciągle się uczył. Sąsiedzi widząc go tak oderwanym od świata, czcili go jak świętego, a doktorzy z całego królestwa przychodzili z nim się naradzać. Otóż usłyszał on raz we śnie głos mówiący do niego: „Jeśli nie staniesz się mądrzejszym niż jesteś, nie wnijdziesz do królestwa niebieskiego“. Wtenczas przypomniał on sobie, iż żył w Egipcie człowiek, który miał sławę najuczeńszego. Wybrał się więc w drogę do Egiptu po większą mądrość. Idąc spotkał on na swojej drodze psa skomlącego, któremu cierń wlazła w nogę a nie mógł się jej pozbyć. Ale uczony człowiek tak się spieszył do celu swej podróży, że ledwie słyszał skomlenie psa, a nie zważając nań, poszedł dalej swoją drogą. A uczony w Egipcie nauczył go wszystkiego, co wiedział. I oto w nocy gdy powrócił do Jeruzalem zapadł w chorobę i poczuł że będzie umierać. I znowu usłyszał głos, a głos ten mówił do niego: „Nie wejdziesz do królestwa niebieskiego, ponieważ nie stałeś się mądrzejszym niż jesteś!“ Umarł i nie wszedł do królestwa niebieskiego: bo dużo jest powołanych a mało wybranych.

Głos nieznajomego, gdy mówił, był tak dźwięczny i słodki, iż wydawał się dwom podróżnym muzyką aniołów, wonie w około nich roznoszącą. Oczy ich błyszczały, piersi się wznosiły, a nogi drżały pod nimi.

Nawet młody służący nie mógł oprzeć się wrażeniu nadnaturalnej słodyczy tego głosu. Zaprzestał zajęcia około stołu, usiadł na ziemi i słuchał z wzrokiem wlepionym w cudzoziemca.

A ten im mówił drugą przypowieść:

— Żył pewien żebrak w Jeruzalem za czasów króla Dawida. Był on ostatnim ze żebraków, kulawy i garbaty, a przechodnie pluli na niego, aby się zabawić. Otóż jednego dnia przyszedł on do bramy pałacu pewnego księcia. Książe ten miał za żonę kobietę najpiękniejszą w całym królestwie. I powiedział sługom księcia, którzy go pytali czego by chciał, że przyszedł pocałować żonę ich pana. A słudzy napędzili go kijami, dzieci ich pluły na niego, a psy szarpały mu nogi. Ale żebrak ów usiadł przed bramą pałacu. Niedługo zbliżyli się doń panowie, przyjaciele domu, a on im rzekł, iż przyszedł pocałować żonę księcia. Panowie naśmiawszy się z jego brzydoty i głupoty, rzucili mu jałmużnę i weszli do pałacu. Ale żebrak został przed bramą, i po chwili ujrzał zbliżającego się samego księcia. I rzekł do niego, iż przyszedł pocałować księżnę, jego żonę. Książe wzruszony jego nędzą, rzekł łagodnie: „Przyjacielu, jaka głupota powstała w twej głowie? Czyż nie wiesz, że prawo zabrania nam podnieść oczu na żonę bliźniego? Masz oto wszystko złoto mojej kiesy, weź go i zabaw się podług upodobania“. Ale żebrak nie przyjął złota i rzekł do księcia: „Nigdy nie widziałem tak pięknej kobiety, ale skorom ją ujrzał, umrę, jeśli jej nie pocałuję“. Wtenczas książe rzekł: „Przyjacielu, będziesz miał czego żądasz, a Bóg niech cię sądzi, jeżli działasz przeciw jego prawu“. Poszedł książe i wrócił prowadząc swoją żonę za rękę, a była ona piękniejsza i strojniejsza niż kwiaty łąki. I przywiódł ją do żebraka, aby ją pocałował. A wielka była radość w niebie, ponieważ dużo jest powołanych a mało wybranych.

Nieznajomy umilkł.

Obaj podróżni, siedzieli jeszcze chwilę przy ogniu, a potem zbliżyli się do stołu, zkąd ich nęcił zapach ryby, aby głód zaspokoić.

Ale w chwili, gdy zaczęli jeść doleciało ich westchnienie, oglądnęli się i ujrzeli nieznajomego omdlałego na swoim siedzeniu z otwartemi usty. Zobaczyli, że nogi jego krwawią się i bok jakby przeszyty strzałą. Myśleli, że oddał już ostatnie siły i ogarnęła ich trwoga.

Zapomnieli o głodzie, zapomnieli o próżnych sakiewkach, zapomnieli o wszystkiem, widząc go tak nieszczęśliwym. Kleofas pobiegł ku niemu, żeby go ocucić, Simeon kazał podać wina i ofiarował mu swój chleb. Nieznajomy przyszedł do siebie; przyjął chleb od Simeona i rozłamał go przed ich oczyma pełnemi litości.

A skoro po raz pierwszy dwaj uczniowie spojrzeli na towarzysza drogi, nie myśląc o sobie, tylko o nim, po raz pierwszy zobaczyli go takim, jakim był. I przekonali się wtenczas, że towarzysz ich podróży był to Jezus, ich Boski Mistrz, z grobu zmartwychwstały.

Rzucili się na kolana, żeby go uwielbić; lecz już im zniknął. Przez chwilę zostali tak nieporuszeni, klęczący, słodka muzyka Jego głosu brzmiała jeszcze w ich uszach. Dusze ich były przeniknione wiarą i szczęściem.

Zapomnieli o swoich minionych wątpliwościach, i mówili jeden drugiemu:

— Bracie, czyż nasze serca nie płonęły w naszych piersiach, gdy w drodze rozmawiał z nami, tłumacząc nam pismo?

Podniósłszy się wyszli natychmiast z oberzy, zostawiając na stole swoje sakiewki, aby się udać czemprędzej do Jeruzalem. Święte pragnienie męczeństwa objęło ich. Spieszyli w zimny wiatr nocny, aby najprędzej przybyć, wyznać swoją wiarę, nawrócić niewierzących i zginąć na krzyżu.

Myśleli idąc, że trzeba im najpierw będzie zbudzić jedenastu apostołów i oznajmić im boskie spotkanie, ponieważ oni jedni mieli dowód cudu, im pierwszym okazał się Jezus, ich wybrał do objawienia światu swego zmartwychwstania.

Ta myśl przyszła im obom równocześnie. Tak, ich to Pan wybrał, ich jedynych z pomiędzy wszystkich uczni. Kobietom pozwolił oglądać swój grób próżny i anioła, który go strzegł, lecz im tylko jedynym objawił się sam! Myśląc o tem, czuli się napełnieni żywą wdzięcznością za tę łaskę swego Mistrza.

A w miarę jak dłużej o tem myśleli pycha wstępywała w ich serca na miejsce wdzięczności. Oni jedyni, oni, których wybrał.

A gdy przyszli do zakrętu drogi, gdzie pierwej spotkali nieznajomego, obaj zostali jakby oświeceni pewnością, zrozumieli, że oni są wybranymi pomiędzy wybranymi. Dlaczegożby im się objawił, gdyby ich nie uznał za najpierwszych z pomiędzy uczniów? Dlaczegoż zostawił jedenastu apostołów w zwątpieniu i cierpieniu? Dlaczego czekał na nich na drodze i tyle czasu z niemi przepędził?

— Ach, bracie — zawołał Kleofas — czuję się niegodnym tego wyboru! Gdy pomyślę, że Pan przeniósł mię nad Piotra, który się ma już za głowę Kościoła, nad Jana, ktory się chwali, że jest najukochańszym z uczni... Chociaż ja więcej umię a z pewnością znam lepiej prawo i proroków i jestem rozumniejszy i wymowniejszy, ale mimo to widzę się tylko nędznym grzesznikiem. A oto mnie wybrał!

— Ah! to nadto próżności — odezwał się Simeon. Nie tylko ciebie wybrał. Przypomnij sobie raczej, jak się z nim obszedłeś, gdyśmy go spotkali, jak twardemi przemawiałeś słowy i jak zacząłeś uciekać, aby się z nami nie złączył. Tylko ja miałem litość dla niego, ja niosłem jego torbę, gdy był zmęczony, ja go skłoniłem wejść do oberzy. A gdy się potknąłem, czyż mię nie podtrzymał?

— Nieszczęśliwy — krzyknął Kleofas — ależ ty jesteś głupcem! Umiesz przynajmniej czytać czy pisać? Cóż ty umiesz? Wyśmiano by cię, gdybyś powiadział, że ciebie wybrał Jezus. Czy jesteś w stanie wymienić wszystkich królów Judzkich!

— Cicho bądź, ty pedancie synagogi! Widziałem zawsze, że Pan zwracał się więcej do prostaczków jak ja, niż do scribentów twego gatunku. Uczeni! on nimi pogardzał. „Rodzaju jaszczurczy“ mówił. Ah! niema większej prawdy!

Tak się sprzeczając, zapalali się coraz bardziej, i co raz bardziej każdy był przekonany, że on tylko jeden był godzien tej łaski cudownej.

U bram miasta omal nie rzucili się na siebie, lecz się powstrzymali i milcząc już szli bardzo szybko obok siebie.

A gdy w godzinę później wyszli już ze zgromadzenia Jedenastu, na progu rozstali się w śmiertelnym gniewie.

(C. d. n.)

obecni. Z członków Izby panów, byli między innymi książę Lobkowitz marszałek czeski, Hlawka założyciel i prezes Akademii czeskiej, książę Schwarzenberg (senior) Alfred Lichtenstein, hr. Harach, Halfert, hr. Ledebour, Wodzicki, Zamoyski, hr. Romaszkan, Gorayski etc. W czasie objadu toczyła się pogawędka bardzo serdeczna. Kto zna życie publiczne i parlamentarne ze wszystkiemi jego odcieniami, ten wie jak wielkiego znaczenia bywa zbliżenie towarzyskie. Zasługę też nie małą ma hr. Wolański Mikołaj, który od szeregu lat objady takie urządza, jak niemniej hr. Hompesch, który również tego rodzaju zebrania inicyuje.

Smutna rocznica. 25. bm. tj. setną rocznicę zaboru ziem polskich przez Prusy święciło niemieckie towarzystwo dziejowe w Poznaniu odczytem. Mianowicie radca archiwalny Prümers wygłosił odczyt: „Miasto Poznań w czasach Prus południowych (1793—1806)".

OFIARY

„Olga" z Davos Platz nadesłała dla głodnych dzieci franków 10, za których otrzymaliśmy zł. 4·83 i odsyłamy za pokwitowaniem.

Zmarli.

Stelcel Joanna, właśc. realności w Krakowie, w 62 r. ż.

Wowk-Karczewskij Wasyl, wybitny patryota i pisarz ukraiński, w Kijowie. Urodzony w r. 1834 we wsi Brytanach, ukończył w Kijowie wydział lekarski, służył na tępnie jako sędzia pokoju, zajmował się postępami rolnictwa, należał do ziemstwa i był długie lata sekretarzem Tow. gospodarzy wiejskich w Kijowie. Pracę literacką rozpoczął jeszcze w r. 1860 przekładem Ewanielii, później tłumaczył na język ruski historyczne monografie Kostomarowa i napisał kilka prac publicystycznych i monografię historyczną o Kijowie, wszystko po rusku.

Jaurès, minister skarbu z czasów komuny paryskiej, w Paryżu. Wśród rządu komunardów należał do elementów umiarkowanych.

Komorowski Wincenty ks., b. proboszcz w Kasinie, w Trzemesni.

Wójcikiewicz Feliks dr., lekarz i ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, w Warszawie.

Zawadzka Salomea z Rowieńskich, obywatelka ziemska, w Skrzyszewie, (Król. polskie).

Urbański Leon dr., kandydat adwokacki, 21. bm. w Rzeszowie.

Zieliński Jan, nauczyciel ludowy, w Pikułowicach pod Lwowem w 51 r. ż.

Działowska Marya z Mittelstaedtów, w Działowie.

Stablewska Wanda, siostra miłosi rdzia, córka obywatela z gub. płockiej, w Paryżu. Zmarła otrzymała medal zasługi za poświęcenie swoje na polu bitwy w roku 1871.

Batkowski Stanisław ks., wikary w Czarnym Dunajcu w 27 r. ż.

Łaszczyński Franciszek, znany portrecista, rodem z Warszawy, uczeń b. szkoły sztuk pięknych, w d. 2 b. we Florencyi, w 54 roku życia.

Sztuki piękne.

Teatr.

„Do trzech razów sztuka" — powiada przysłowie, a choć nie wierzę w tę „mądrość" ludową czerpać ze „skarbnicy" jej chyba nikt nie przestanie, a i mnie dziś wypadło, gdy chcę pomówić o najnowszem dziele kompozytora naszego. „Barbara Radziwiłłówna" wraz z trzeciem przedstawieniem, które ściągnęło było niemniej liczny poczet słuchaczów i widzów, przebyła — rzec można śmiało — próbę ogniową. Nawet ten, co wmawiał w siebie, że idzie na operę polską z obowiązku, wracał z niej zupełnie zadowolony w swem poczuciu piękna, a w umyśle przesuwały mu się postacie Barbary, Zygmunta, Bony, Gasztołda, Stańczyka i dam dworu królowej. Postacie te, to nie manekiny, co przychodzą na scenę po to, by odśpiewawszy jedną i drugą aryę, zniknąć w zapomnieniu. Podobny szablon jest powodem tego faktu, że z powszednich oper starszej daty pamiętamy jakąś melodyę, na akcyę zaś i charaktery w nich występujące dyskretnie p r z y m y k a m y jedno a najczęściej oboje oczu.

O tem ostatniem przysłuchiwaniu się w operę p. Jareckiego ani mowy być nie może. Owszem, wedle rady jednego z mych przyjaciół, który przy operach zawsze się tej metody trzyma, z a m k n ą ł e m oczy i nie troszcząc się o wystawę i reżyseryę choć mi one na pierwszem już przedstawieniu zaimponowały — oddałem się biesiadzie jednego zmysłu: słuchu.

I czułem, gdy namiętny żar bijący z motywu, co od prologu aż do ostatniego śpiewu Barbary się przewija, przechodził w żałosny ton, gwałtownie przerwany świstem fletu i hukiem puzonów, że to w jedno zdanie ujęta treść całego dzieła muzycznego, dziejów miłości królewskiej, zbrodniczą ręką Bony przerwanej. A na tle tem wprządł twórca inne nitki delikatniejsze, jak charakterystykę Barbary, co, jak to piosnka nasza powiada „miłością żyje, do miłości wzdycha, bez niej jak kwiatek bez rosy usycha".

Kochliwy królewicz w chwilach, gdy się budzi w nim samowiedza, pełen animuszu rycerskiego, utrzymany świetnie w tym rozłamie duchowym, oddanym też dwoistą charakterystyką muzyczną. Bliskość Bony odczuwasz po wspomnianym rozdźwięku fletni i trąb, który ją zawsze poprzedza, podobnie jak Gasztołda po poważnem tempie, które szczytuje w stylowym polonesie.

Ale jeśli wszystkie te postacie już ważnością swą dziejową zwracają uwagę widza, to nawet słuchacza w guście mego przyjaciela pociągnąć musi wcieleniem humoru i satyra w muzyce błazen królewski. Sceny, w których występuje, nabierają życia iście szekspirowskiego, a zbytnią powagę sprowadzają jego dowcipne, a jednak nacechowane miłością króla i ojczyzny żarty do poziomu prawdy życiowej.

Nawiasowo dodaję, że p. Begucki świetnie odpowiedział zadaniu swemu co do gry i zastosowania się do obrazu Matejki — szkoda, że głosu stentorowego nie posiada. Podobne zadanie jak Stańczyk spełniają: sarabanda w akcie pierwszym, czarującą swą lekkością i melodyą, oberek za sceną w drugim, a przedewszystkiem śmiały i — powiedzmy śmielej — wprost zrywający z dotychczasową powszedniością mazur. — A wszystko to przy przyspieszonem tempie przedstawienia wczorajszego i doskonałości wykonania, zapewnia operze trwałe powodzenie. *Nr. 20.*

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane. Rozpocznie: „Pan i pani" komedya w 1. Dreyfusa. Nastąpi „Złoty cielec" komedya w 1. akcie St. Dobrzańskiego. Zakończy „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Jutro „Chamilac" komedya w 5. aktach Fenilleta w przekładzie Z Sarneckiego.

XVII. koncert słowiański, urządzany corocznie w Pradze, odbędzie się 9. kwietnia. Z naszych mistrzów tonów wykonane będą utwory St. Moniuszki i H. Jareckiego.

Mianowicie p. Floryański odspiewa arye z „Barbary Radziwiłłównej" H. Jareckiego i „Flisa" Moniuszki.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ na dzień 6. kwietnia rozpisane zostały wybory jednego posła z kuryi większej własności dawnego obwodu Tarnowskiego, przeto — celem omówienia rzeczonego wyboru, podpisani posłowie pozwalają sobie zaprosić szanownych wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Tarnowie dnia 5. kwietnia o godz. 3 popołudniu w sali Kasy Oszczędności.

Jednocześnie zawiadamiamy, że dnia 6 kwietnia o godz. 9 rano w katedrze tarnowskiej odprawi się Msza święta za spokój duszy ś. p. Władysława Koziebrodzkiego na którą zapraszamy szanownych wyborców.

Tarnów dnia 24. marca 1893 r.

Eustachy Sanguszko
Józef Męciński
Mieczysław Rey.

Zatwierdzony przez pruską Izbę posłów memoryał komisyi kolonizacyjnej, przyszedł następnie pod obrady pruskiej Izby panów. Na wywody referenta Grossa odpowiedział Marceli hr. Żółtowski, podnosząc, że przy każdorazowem przedłożeniu memoryału komisyi kolonizacyjnej pytać się musi, czemu się rząd nie może zdecydować na zmianę odnośnego ustępu konstytucyi pruskiej, opiewającego, że „wszyscy poddani są sobie równi w obliczu prawa" i czemu w konstytucyi wyraźnie się Polaków od pewnych praw nie odsądzi. Taka zmiana byłaby przynajmniej z korzyścią dla moralności publicznej, gdyż ustawa kolonizacyjna w jaskrawej pozostaje sprzeczności z brzmieniem konstytucyi.

Referent w odpowiedzi hr. Żółtowskiemu zaznaczył, że od czasu uchwalenia ustawy kolonizacyjnej nie zaszły żadne takie zmiany, któreby wskazywały potrzebę zniesienia ustawy. Polacy udają chętnie członków umierającego narodu, a tymczasem według statystycznych obliczeń, żywioł polski wciąż wzrasta. Skutki ustawy są ekonomicznie pomyślne; nadto oddziałują one na wzmocnienie zbrojności państwa.

Minister rolnictwa Heyden w krótkiem przemówieniu otwarcie przyznał, że celem ustawy jest wyłącznie powstrzymanie wzrostu żywiołu polskiego, i że rząd nie myśli wcale o zaprowadzeniu jakiejkolwiek pod tym względem zmiany.

W dalszym ciągu dyskusyi burmistrz wrocławski Bender użalał się nad zaniedbaniem opieki na rozwojem umysłowym i intellektualnym żywiołu niemieckiego w Prusiech zachodnich, na co odpowiedział mu p. Józef Kościelski, wykazując zarazem bezpodstawność często powtarzanego twierdzenia, jakoby ustawa nie miała charakteru agresywnego, ale tylko charakter defenzywny. Celem ustawy jest obrona silnego Niemca przed słabym Polakiem, a osłabienie systematyczne słabego Polaka. Niemieckość wobec faktu, że wszystkie wyższe urzędy obsadzone są Niemcami, wystawia sobie świadectwo ubóstwa, gdy tak przemawia i gdy kuje ustawy wyjątkowe przeciw słabej pod względem ekonomicznym ludności polskiej.

Zabierali nadto głos w obronie ustawy hr. Klinkowström i hr. Udo Stollberg. Hr. Stollberg chłodniejsze jednak wyraził zapatrywanie na skuteczność ustawy, którą uważa za bardzo nieznaczącą. Jest to kropla wody, spadająca na gorący kamień. Punkt ciężkości znajduje się w dziedzinie ekonomicznej, a zaradzić wszystkim brakom może rząd jedynie przez podniesienie rolnictwa na wschodzie. W rezultacie Izba panów naturalnie przyjęła memoryał komisyi kolonizacyjnej do wiadomości.

Komitet episkopatu austryackiego, ukończył d. 23. bm. konferencye nad kwestyą katechizmu. Narady trwały ogółem dwa tygodnie.

Jak z Berlina donoszą, w zamian za ułatwienia cłowe ze strony Rosyi dla przemysłu niemieckiego, zniżyły Niemcy odpowiednio cło od produktów rolnych rosyjskich, i zrównały je z cłem dla produktów austryackich. Dalej zezwolił rząd niemiecki na lombardowanie papierów rosyjskich.

Królowa angielska przybyła d. 24 bm. do Florencyi.

Z Londynu donoszą: Wobec surowego postępowania rządu rosyjskiego z żydami żyjącymi pod berłem caratu, odniósł się tutejszy rosyjsko-żydowski komitet do żydowskich bankierów, prokurzystów, wekslarzy, maklerów itd. z prośbą, aby zaboykotowali rosyjskie papiery i cały rosyjski handel. Zarazem zaś wydano pamflet, pn. „Rosyjskie finanse", przedstawiający w jaskrawem świetle położenie ekonomiczne caratu.

Królewicz następca rumuński ma w lecie złożyć wizytę carowi.

Slub księcia bułgarskiego naznaczono stanowczo na 10. kwietnia.

Rada państwa.

Wiedeń 27 marca. Izba panów odbyła w piątek wieczorem posiedzenie.

Wniosek Pernerstorfera co do § 2 ustawy o zgromadzeniach, odesłano na wniosek referenta Hye do komisyi prawno-politycznej.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o budowie kolei podolskich.

Również uchwalono bez dyskusyi ustawę o uwolnieniu od podatku czynszowo-domowego od nowo wybudowanych domów we Lwowie.

Ustawę o rozkładzie studyów prawniczych na uniwersytetach, przyjęto w myśl uchwał Izby posłów.

Falkenhain wniósł ponowne odesłanie do komisyi ustawy co do budowy instytutu anatomicznego we Lwowie, ponieważ zdaniem mowcy, zakładanie uniwersytetów nie przysłuża parlamentowi, a tylko władzom administracyjnym.

Gautsch podniósł znane zarzuty przeciw prawodawczemu traktowaniu zakładania nowych uniwersytetów. W ten sposób opóźni się otwarcie fakultetu medycznego we Lwowie. Minister zapowiada, że rząd wniesie w jesieni odnośną nową ustawę.

Wniosek Falkenhaina uchwalono, poczem przystąpiono do wyborów do wspólnych delegacyj. Z Polaków wybrano ponownie Stanisława hr. Badeniego i Juliana Dunajewskiego, zaś na zastępców hr. Siemieńskiego i hr. Zamojskiego.

Po dokonanych wyborach ogłosił Taaffe, że sesya Rady państwa jest odroczoną.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 27. marca. Sejmy zbiorą się nie jednocześnie, ale między 8. a 24. kwietnia. Sesya potrwa do Zielonych świąt.

Grupa rotszyldowska obejmie w ciągu tego tygodnia na stałe dalszych 40 mil. zł. austryackiej renty złotej.

Wiedeń d. 27. marca. Ministrowie Weckerle i Hieronymi bawią w Wiedniu celem omówienia niektórych spraw ekonomicznych. Dziś rano dr. Weckerle konferował z gubernatorem banku, a później z hr. Kalnokym. Według *Budap. Corr.* ministrowie węgierscy dziś po południu zdadzą cesarzowi sprawę ze swych czynności, a dr. Weckerle będzie miał także konferencyę z dr. Steinbachem, co do dalszych kroków celem ostatecznego uregulowania waluty.

Bukareszt d. 27. marca. Izba uchwaliła już budżet rady ministrów tudzież ministerstwa spraw wewnętrznych i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa wojny. W toku debaty zabrał głos minister wojny i oświadczył, że obwarowanie Seretu już ukończono. Plan obwarowania Bukaresztu wypracowany przez belgijskiego jenerała Brialmonta uwzględniło ministeryum, wszelako plan ten był zanadto obszerny, więc musiano go zredukować, zresztą wynalezienie melinitu zmusiło także do przeprowadzenia w nim niektórych zmian. Bezpodstawne są jednak pogłoski, jakoby plan ten z gruntu zmieniono.

Berlin d. 27. marca. Pogłoska o zasłabnięciu ks. Bismarka okazała się mylną.

Major angielski Mac Donald konferuje tu z szefem departamentu spraw kolonialnych w sprawie rozgraniczenia posiadłości angielskich od niemieckich w Kamerunie.

Bern d. 27. marca. Szwajcarska Izba niższa przyjęła traktat handlowy z Rumunią, zawarty na podstawie najwyższej faworyzacyi, tudzież jednogłośnie zatwierdziła kroki, jakie na polu handlowem rząd poczynił przeciw Francyi.

Paryż d. 27. marca. Dzisiaj ma senat wybrać nowego prezydenta. Na posiedzeniu klubu lewicy senatu głosowano trzy razy nad kandydatami na tę godność. Challemel-Lacour otrzymał 100, Constans 64, Magnin 5 głosów.

Parlamentarna ankieta panamska odrzuciła wniosek Maujeana względem rozszerzenia jej atrybucyj, zaczem Gerville-Reach i Maujean zrezygnowali, oświadczając, że tym sposobem ankieta nie zdoła zadania swego spełnić należycie.

Następnie odrzucono wniosek Dupuy-Dutempsa, aby ankieta prace swoje uznała za skończone, poczem i Dupuy-Dutemps zrezygnował.

Paryż d. 27. marca. *Figaro* dowiaduje się, że Hertz będzie za 14 dni wydany Francyi.

Bruksela d. 27. marca. Wczoraj odbyła się tu międzynarodowa konferencya socyalistów, na której uchwalono odbyć tegoroczny kongres socyalistyczny w Zurychu w czasie od 6 do 12. sierpnia. W konferencyi wzięli udział Bebel i Liebknecht.

Rzym d. 27. marca. Wiadomość o zamachu na króla sprawdza się, ale wygląda dość dziwnie. W sobotę popołudniu, kiedy król jechał na spacer do willi Borghese, jakieś indywiduum licho ubrane, z biało-żółtą kokardą (papiezką) na piersi, rzuciło do powozu królewskiego zwitek papieru, napełniony ziemią. Aresztowany stawiał opór, wołając, że szanuje tylko Boga i papieża. Na policyi znaleziono przy nim kilka wstążek biało-żółtych i zapiski, świadczące, że jest fanatycznym klerykałem. Nazywa się Ludwik Beraidi, ma lat 31 i był w r. 1882 za skrytobójstwo na 7 lat ciężkiego więzienia skazany. Wypuszczony udał się do Ameryki, zkąd niedawno temu powrócił.

Rzym d. 27. marca. Jak słychać, utworzył papież komisyę z 5 kardynałów dla obmyślenia środków, jakich Watykan ma się jąć w razie, gdyby parlament włoski przyjął ustawę, mocą której ślub cywilny musi iść przed kościelnym.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie Towarz. rolniczego krakowskiego.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Kraków d. 25. marca.

Na drugiem posiedzeniu przedłożył del. p. Starowiejski wnioski Tow. okręgowego wielickiego dotyczące chowu koni. Po świetnym wywodzie o dawnym chowie koni w Polsce, o stadninach naszych, słynnych niegdyś na świat cały, odczytał wnioski następujące: „Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi wniesienie petycyi do ministerstwa rolnictwa i do Koła polskiego, mającej na celu wyjednanie następujących zmian w obecnej organizacyi instytucyi ogierów rządowych. 1) Znieść dotychczasowe stacye ogierów rządowych i takowe rozlokować pomiędzy poszczególnych hodowców, o których opinię wydają Towarzystwa rolnicze okręgowe. 2) Utrzymujący ogiera obowiązany będzie prowadzić rejestr stanowienia i wydawać karty stanowienia, a za czas pobytu ogiera otrzyma zwrot kosztów utrzymania tegoż podług normy dotychczasowej; obsługa ogiera powierzona będzie służącemu rządowemu. 3) Taksę stanowienia oznacza i pobiera rząd. 4) Ogiery mają być rozmieszczone o ile możności w oddaleniu 10 kilometrów jeden od drugiego, stosownie do stanu hodowli w danej okolicy. 5) Ogier bezwarunkowo stanowić nie powinien więcej niż sześć razy na tydzień i to w godzinach przedpołudniowych. 6) Prawo kontroli nad ogierem przysługuje rządowi a porę pobytu ogierów u hodowców oznacza się od 1. lutego do końca lipca każdego roku". Wnioski te polecono komitetowi zbadać, po zem ma on poczynić kroki stosowne u rządu.

Jednogłośnie przyjęto następnie wraz z dodatkiem p. Łubieńskiego drugi wniosek Tow. okręg. wielickiego, który opiewa:

„Poleca się komitetowi, by u powołanych do tego organów starał się wyjednać wstawienie w mającą się uchwalić ustawę łowiecką następujących przepisów: 1) Zwierzyna tak żywa jak ubita i w przesyłce i na targu winna być zaopatrzona poświadczeniem. 2) Poświadczenia te wystawiać winni właściciele i dzierżawcy prawa polowania, oraz właściciele zamkniętych zwierzyńców jako jedynie uprawnieni posiadacze zwierzyny. 3) Formularze tych poświadczeń, tak jak druki na paszporta bydlęce, winny być sznurowe i tylko uprawnionym przez władze polityczne sprzedawane. 4) Przekroczenia tej ustawy mają być karane, tak jak przekroczenia ustawy o paszportach bydlęcych".

Dodatek zaś p. Łubieńskiego był t. j. treści:

„Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi, aby wziął inicyatywę w propozycyi zmiany projektu nowej ustawy karnej, o ile ona dla łowiectwa zgubną być m że".

Nader żywych rozpraw przedmiotem stał się wniosek Tow. okręgowego jasielskiego, przedstawiony przez hr. Mycielskiego:

„Poleca się komitetowi, aby przez swoje organa na najbliższej sesyi sejmowej podniósł sprawę parcelacyi gruntów, żądając wyjaśnienia, jak daleko w tym kierunku posunięto badania."

Inspektor p. Struszkiewicz, przypomniawszy prace dotychczasowe w biurze statystycznem Wydziału krajowego w tym względzie, przestrzegał przed zbyt pochopnem wszczynaniem czynności na wielką skalę. Natomiast doradzał, by w każdej okolicy zastanawiano się z osobna, czy potrzeba parcelacyi, czy nie.

P. Stanisław Konopka zwalczał zasadę parcelacyi, pragnąc zapobiedz jej przez komasacyę; p. Stanisław Ostaszewski zaś wskazywał na trudności prawne, połączone ze sprzedażą parceli choćby najdrobniejszej.

P. Kastory żądał przekazania całej sprawy do ponownego zbadania komitetowi, czemu sprzeciwił się p. Dydyński, wnosząc przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Towarzystwa okręgowego jasielskiego. Jakoż w głosowaniu utrzymał się wniosek p. Dydyńskiego.

Następnie deleg. p. Chrząszczewski przedstawił wniosek, który przyjęto: „Poleca się komitetowi wniesienie petycyi do sejmu w myśl uchwały zapadłej na walnem zgromadzeniu galic. Towarzystwa gosp. we Lwowie w przedmiocie zorganizowania kredytu melioracyjnego oraz energicznego poparcia rolnictwa przez dalsze ulgi taryfowe dla przewozu rurek drenowych, oraz wzmocnienia personalu dla melioracyj miejscowych."

Wniosek włościanina Smagały, dotyczący nadzoru ściślejszego nad domokrąstwem po wsiach, odesłano do Tow. okręgowego rzeszowskiego do wypowiedzenia o nim zdania.

Wreszcie p. Kastory odczytał wniosek trzeci Towarz. okręgowego wielickiego:

„Poleca się komitetowi, aby starał się o wyjednanie u Wydziału krajowego wydania o ile możności jak najprędzej nowej ordynacyi służbowej."

Wniosek ten przyjęto.

Przegląd finansowy.

Wiedeń d. 26. marca.

Krajowa pożyczka konwersyjna była w ostatnich dniach tuż po emisyi targowana i poszukiwana po $95^3/_4$—96%, a więc 1% względnie $1^1/_2$% wyżej kursu emisyjnego. Fakt ten zamieszczam na czele mego sprawozdania, gdyż świadczy najdowodniej, że krajową pożyczkę przyjęto w świecie finansowym bardzo dobrze, i że świetny sukces emisyi dokonanej przez grupę Unionbanku przyczynił się znakomicie do podniesienia wartości naszego kredytu, a zarazem stworzył możność osiągnięcia także wyższej ceny za inne krajowe efekta a w pierwszym rzędzie za nowe 4% listy Tow. kredytowego ziemskiego, które wydane być mają w celach konwersyi $4^1/_2$% listów tegoż Towarzystwa, za pośrednictwem tutejszego Laenderbanku. W sferach kompetentnych taksują też istotnie 4% list Tow. kredytowego ziemskiego na 97%—98% tj. mniej więcej o $1^1/_2$% wyżej jak notował z końcem zeszłego roku. Że taksacya taka, przy której dłużnicy na walutę po 97 za sto liczyć mogą, jest zupełnie uzasadnioną, wynika z jednej strony z wewnętrznej wartości tych listów a z drugiej strony z ceny, jaką miał list Towarzystwa dotąd w porównaniu z innymi efektami krajowymi, lub podobnymi jemu efektami węgierskimi.

Że listy nasze są pierwszorzędnym papierem lokacyjnym, na to nie potrzeba dowodu, gdyż wynika to samo przez się z absolutnej gwarancyi, jaką mają w hipotekach ziemiańskich, tudzież posiłkowej jaką im daje solidarność zobowiązanych, tudzież fundusz rezerwowy. W kraju jest i będzie list Tow. zawsze tym papierem, w którym lokować się będą oszczędności i który zawsze mieć będzie stały pokup. Porównanie ceny listów Tow. z cenami innych krajowych efektów wykazuje zaś, że skoro 4% listy Towarzystwa miały już cenę 95—96 za 100 wówczas pożyczka krajowa z r. 1891 miała cenę 91% a propinacyjna 93%, to obecnie gdy pożyczka z r. 1891 osiągnęła kurs 96%, pożyczka propinacyjna 97% zaś nowa pożyczka konwersyjna kurs $95^3/_4$%, cena jaką Tow. kredytowe ziemskie za swoje nowe listy osiągnąć powinno, wynosić może w obecnych warunkach raczej więcej, aniżeli wspomniane dopiero co kursa innych efektów krajowych aniżeli mniej.

W rzeczywistości wszakże była cena 4% listów Tow. w ostatnich czasach niższą; anomalia ta znalazła wszakże już wczoraj korrekturę na $96^1/_2$ a znajdzie zapewne za dalszych parę dni dalszą korrektę np. da $97^1/_4$ — zwłaszcza gdy taka właśnie cyfra odpowiadałaby dotychczasowej tradycyi, że listy Tow. mieć powinny lepszą cenę jak inne krajowe walory i odpowiadałaby także porównaniom — tj. tej metodzie na której świat finansowy buduje swoje taksacye.

Na zasadzie tej metody porównań podwyższyły giełdy i świat finansowy w ostatnim tygodniu całe szeregi efektów szpekulacyjnych i dywidendowych, które osiągnęły ceny niebywałe, i mimo tych wysokich cen zdradzają jeszcze zawsze tendencyę raczej dalszej zwyżki, jak obniżki Hausse, Hausse i Hausse to dzisiejsze hasło, a zmianie podlegają nie tendencya, ale przedmioty tendencyi, wczoraj ten papier, dzisiaj ów, a jutro inny itd. stanowią obecnie przedmiot obrotów przy rosnących cenach i dalszy krok na polu podwyższania niveau kursów. Ludzie trzeźwo myślący zapatrują się pesymistycznie na te zwycięzkie pochody szpekulacyi, ale że pesymizm wobec rezultatów, jakie już odniosły zapatrywania optymistyczne nie znajduje adeptów, więc o tem że niejedna budowa wskutek przeciążenia słabych fundamentów runąć może, dzisiaj nikt nie chce nawet myśleć.

Zjawisko, które przy bardzo zasadniczych zmianach tendencyi giełdowych już często obserwowano, spostrzegać się daje i obecnie. Publiczność zarówno jak i spekulacya zajmowały wobec przygotowującej się zmiany tendencyi dopóty stanowisko obserwujące i wyczekujące dopóki nie ulegało żadnej wątpliwości, że istotnie zaszły takie okoliczności, które wymagały odmiennego ocenienia sytuacyi tudzież innej miary na taksacyę cen pojedynczych walorów.

W chwili, gdy pod tym względem nastąpiła pewność, zapanował gorączkowy pospiech, by nie uronić chwili i wyzyskać szanse, jakie mają ci, którzy towar poszukiwany przez wielu, nabyli wcześnie po taniej cenie. Przybywający coraz nowi kupujący podwyższają ceny, które wówczas dopiero runąć mogą, gdy braknie nowych kupców. Dotąd ich nie brakło, ani dla efektów spekulacyjnych, ani na targu lokacyjnym chociaż ten ostatni, który w początkach ruchu zwyżkowego był barrzo ożywionym, poczyna już być nieco zaniedbywany. Ożywienie na nim, a niestety także przyczyna podrażniająca dalszą hausse spekulacyjną nastąpi, skoro grupa Rotschyldowska, o czem pisałem już w ostatnim liście wystąpi z dalszą emisya 40 milionów 4% austr. złotej renty. Rokowania w tym względzie toczyć się będą tuż po zamknięciu Rady państwa, możliwie już w przyszłym tygodniu. *B.*

Wiedeń 26. marca. Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych przyznała wystawie krajowej lwowskiej ulgę taryfową dla transportu wszelkich towarow i materyałów.

Wiedeń 27 marca. Ceny cukru podskoczyły wczoraj o 50 ct. na kilogramie rafinady.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 259.50 do 262·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 355.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109.70 do 110·40, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100 — do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.30 do 99 —, 4% los w $41^1/_2$ lat 96·50 do —.—, $4^1/_2$% los. w 52 l. 100·70 do 101·40, 4% los. w 56 latach 96·50 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102 — do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w a. 104.50 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 100·30 do —.—. 4% 95·50 do —.—. Pożyczki 4 prc. koronowej 95·60 do 95·30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 34 — do 37.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9·60 do 9.70. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.27 do 1.31. Rubel rosyjski papierowy 1.26·80 do 1.28·20 100 marek niemieckich 59·20 do 59·70.

Wiedeń d. 27. marca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·85, srebrna 98·90, austr. koronowa 96·95, złota 117·20, węg koron. 95·55 złota 115·90.

Akcye przedsiebiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·50, Czerniowieckiej 262·50. Północnej 295·—. Państwowej 313·75, Północno-zachod. 246·—, Węg. półn.-wschod. 205·50. Południowej (Lombardy) 113·75, arc. Albrechta (za 200) 96·—. Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 66 —, Kołomyjskich (za 200) —.—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 984·— anglo-austr. 159·80, Landerbanku 253·60, Unionbanku 265·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 139·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —.—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·00 Ziwnostenska banka 113·50. Kredyty austr. 355·50. Kredyty węg 419·00.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50, bukow. propin. 103.— buk indemn. 105·50, $4^1/_2$ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101·—; z r. 1891 95·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 103·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 103·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·60, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczedn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 13·25, Bazylika 8·40, Krakowskie 24·— Stanisławowskie 35·—.

Waluty: Ruble papier. 127·50 20-markówki 11·88, 20-frankówki 9·65, sovereings 12·10, tureckie liry złoto 10·86 100 markówki 59·40, włoskie 100 lirówki 46·30.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 27. marca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7·70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5·6 . Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 1·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10 000 lt. proc. zł. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane.

Wiedeń 27. marca.

Pszenica na jesień 7·59 do 7·60, na wiosnę 7.50 do 7.53, na maj-czerwiec 7.39 do 7·41. Żyto na jesień 6·60 do 6·61, na maj-czerwiec 6·48 do 6.49. Kukurudza na maj-czerwiec 4·90 do 4·91. Owies na wiosnę 5·89 do 5.96. Rzepak na styczeń-luty 12·90 do 13·00, nowy rzepak 12·60 do 12.65. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień — 10 do —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. marca.

Hotel Żorża. M. Tyzenhauzowa z Uszkowic, J. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy, W. hr. Ostrowski z Grabowniey, W. Gorski z Kuźwienicy, L. Horodyski z Tłusteńskiego, M. Burzyński, Wł. Stojowski z Buczaczu, Dr. St. Ablamowicz i St. Siedlecki z Krakowa, J. Arzt z Wadowic, E. Fibich z Chodkówki, Dr. A. Broniowski z Sokala, A. Fischer z Krosna, A. Schmidt z Norymbergii.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów po złr. 5·50. 6·50. 7·50 i 10 złr poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 493

PANÓW OFICYALISTÓW wszelkiej kategoryi, oraz wszelką doborową służbę, poleca Biuro Antoniny Wereszczyńskiej Lwów, Wałowa 12 516

SARNA oswojona, rok mająca, zdrowa i piękna, jest za odpowiednią cenę do nabycia. Adres w Administracyi „Gazety Narodowej". 517

FORTEPIAN ucznia Bösendorfera za 250 złr. do sprzedania. Skład i wyrób fortepianów K. Mareckiego, Kopernika 9. Fortepiany nowe od 260 złr. i wyżej. Gwarancya na lat 10. 513

KAMIENICA nowa do sprzedania, wiadomość pod Czarnym psem, Kachanowskiego 6. 414

GORZELNIK żonaty, fach swój znający dokładnie, z zawodu kotlarz, pragnie objąć posadę gorzelnika. Adresować: Robert Napieralski, Poznań, Chwaliszewo 68. 512

ADMINISTRATOR DÓBR 34 lat liczący, pozostawał dłuższe lata w większych majątkach w zachodniej i wschodniej Galicyi, obznajomiony z wszystkiemi gałęziami rolnictwa, rozumiejący się dobrze na gorzelnictwie, opasie bydła, rachunkowości. Poszukuje posady od lipca lub w 3 miesiące od umowy. Adres: „Administrator", post. rest. Tarnów. 502

BIURO WYWIADOWCZE Stanisławy Sałaty, Sykstuska 6 we Lwowie, zaraz ma do polecenia rządców ekonomicznych, ekonomów, leśniczych, egzaminowanych gorzelników, ogrodników. Guwernantki, bony panny służące i sługi wszelkiego rodzaju 511

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4

Nakładem
K. Kozłowskiego w Poznaniu
ulica Długa l. 8,
wyszło co tylko dziełko pod tyt.:
„Deklamator polski".
Zbiór poezyj religijnych, narodowych, historycznych i różnej treści, z dodaniem dyalogów i sztuczek teatralnych. Cena 50 ct., z opr. 65 ct. Katalog ilustrowany przesyła się na żądanie franco. 4161

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po złr. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich, po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po złr. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95, złr. 1, 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 95, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin po złr. 2·40.
Kaftaniki letnie od potu, bawełniane i siatkowe, po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
Bieliznę letnią wełnianą prof. Jägera, sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się najstaranniej. 4216

Jedynym i wyłącznie w użyciu przyjemnym naturalnym środkiem rozwalniającym jest
FRANCISZKA JÓZEFA
WODA GORŻKA
nazwana 4337
Królową wód gorzkich
Uznana chlubnie przez wszystkich lekarzy. — 10 złotych medali z wszystkich wystaw. — Znana w całym świecie. — Wszędzie do nabycia — Należy wyraźnie żądać: **FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ** i unikać starannie innych wód, nazwanych „Cesarska" lub „Budzińską" wodą gorżką.
Dyrekcya w Budapeszcie.

Koncesyonowana
nauczycielka tańców
która po ukończeniu sezonu wyjeżdża do domów obywatelskich, może i w tym roku podobną lekcye objąć. Zgłoszenia ustne lub listowne: Miączyńska, Lwów, Ossolińskich 5. 4356

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, do stareza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Zaraz do wydzierżawienia
FOLWARK
oddalony o 5 kilometrów od gościńca, 300 morgów roli, 28? łąk, zasiewy ozime 115 morgów. Bliższa wiadomość ulica Zimorowicza 7, w domu P. Czechowicza, I. piętro.

Preparaty odmładzające
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn, powstałych skutkiem rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań zaczem idzie nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg. Preparaty te przywracają znękanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (Impotencyi). Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse, 33,**
dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 4175
Skład we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** – **W Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara.**

Państwo Jastrząbka stara
pod Czarną 4304
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane
Nasiona świerka za funt (½ klg.) 1 złr.
Sadzonki:
Sosna 1 i 2-letnia silna po 45 ct. i 90 ct.
Świerk 2-letni silny po 80 ct.
Olszyna 2-letnia silna po złr. 1·80
za 1000 sztuk.

Wielki wybór
wszelkich
Artykułów
chirurgicznych
poleca 4360
Alojzy Hübner
Lwow, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

M. TOPOLNICKA
powróciła z Paryża.
Poleca
najmodniejsze kapelusze
po cenach umiarkowanych.
Lwów, plac Marjacki 10.
4369

Wierny zasadzie, aby moim szanownym odbiorcom dostarczać **wyłącznie tylko wyroby pierwszorzędnej wartości** i po takiej cenie, aby dla wszystkich mogły być dostępne, mam zaszczyt donieść, że pozyskałem na główny skład najznakomitsze z uznanych dotąd fortepiany, z najpierwszej w świecie fabryki
Steinway & Sons, New-York,
tudzież, iż posiadam wyłączne zastępstwo niemniej sławnej fabryki fortepian w
Julius Blüthner, kr. nadworna fabryka w Lipsku.
Najwiksza fabryka na stałym lądzie, która wykonała dotąd 37.000 instrumentów
Każdy kto posiada fortepian Blüthnera, ma nie tylko instrument pierwszej jakości, trwały i strojny, który raduje ucho każdego znawcy, lecz nadto posiada prawdziwie wartościowy przedmiot, gdyż powyższe fortepiany zawsze wysoko stoją w cenie. 4348
Ceny: Nowe pianina Blüthnera złr. **570** i wyżej — Nowe fortepiany z ang. repet. mechaniką Blüthnera złr. **870** i wyżej.
BERNHARD KOHN,
SKŁAD FORTEPIANÓW,
Wien, I., Himmelpfortgasse Nr. 20, I. Stock.
Nowe fortepiany wiedeńskie od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 250 i wyżej. Stały wybór 200 sztuk.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK — PARIS
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza.
1853 — 1885
pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych. 4 64
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Parfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 67 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 50 centów.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy prysznce, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Powszechnie za najlepszą uznaną
MASĘ WOSKOWĄ
własnego wyrobu
jakoteż 4358
Masę francuską, Glazurę bursztynową
do zapuszczania podłóg
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Parowa fabryka machin rolniczych
pod firmą:
A. Dajewskiego i W. Faranowskiego w Podhajcach
poleca na sezon wiosenny P. T. właścicielom ziemskim
Siewniki rzędowe patentowane Sacka. Siewniki rzędowe, najnowsze pat. Melichara. Siewniki szeroko rzutne najnowszego systemu z kółkami czerpakowymi, sieją nadzwyczaj regularnie i nie podlegają zepsuciu.



Siewniki do koniczu konne i taczkowe. — Pługi systemu Sacka. — Patentowane stalowe samochody W. Faranowskiego, całe żelazne, lekkie, silne, trwałe i praktyczne. — Czteroskibowe pługi stalowe do podrzutki i krycia siewu. — Samochody stalowe, patentowane o drewnianej grzędzieli W. Faranowskiego. — Włościańskie stalowe samochody tej konstrukcyi jak powyższe. — Ogartywacze do kartofli, lekkie, jednokonne. Sapki, Wypielacze, Grasy, Brony. Walce do grudy pierścieniowe. Walce do siewu. Walce kolczaste. Grabie konne itp.
Wyrób sumienny, staranny, z doborowego materyału, po cenach bardzo umiarkowanych, z gwarancyą. 4347

Wyborne włoskie, dalmackie i istryjskie
WINA naturalne
oclone, w beczkach po 100 litrów i wyżej, dostarcza za zaliczką **Rudolf S cer, Rieka (Fiume),** skład w wolnym porcie.
„Wyspa Capri", białe, dobre wino butelkowe stare jak Schomlauer . . za litr 2? ct
„Bosco Etna", słodkawe wino stołowe, Schiller, bardzo dobre . . za litr 20 ct.
„Bari", czarne, silne, 13¼ stopnia . . . . za litr 16 ct.
„Lissa", najlepsze, czarne Blutwein . . . . za litr 12 ct.
„Raloscata d'Isola" Blutwein . . . . za litr ?0 ct.
„Asti", najlepszy szampan włoski, z pierwszej ręki . . za butelkę złr. 2 —
Ceny rozumiem franco stacya kolejowa w Rieca (Fiume). Beczki przyjmuje z powrotem po cenie policzonej w moim rachunku. Należy dokładnie podać ostatnią stacyę kolei. 4?35

4038 **Herbabnego aromatyczna**
Esencya przeciw-gośćcowa
(Neuroxylin).
Od wielu lat uznana jako niezrównany środek **we wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów** i muskułów, które świeżo się objawiły lub też periodycznie od czasu do czasu powracają.
Cena: 1 flakon 1 złr., pocztą za 1 - 3 flaszek 20 ct. więcej za opakowanie
Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.
Centralny skład wysyłkowy dla prowincji
Wiedeń. „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75
Takowy do nabycia *we Lwowie*: w aptekach Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wysłobockiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego. *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt., *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Ira?; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Czerniowcach*: J. Mall, dr. J. Barber, W. Alth; *w Dorna Watra*. F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzowski apt.; *w Gródku*: J. Heschelos; *w Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence*: M. Azentowicz; *w Jarosławiu*: J. Kohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palik; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribitt; *w Mielcu*: A. Pawlikowski, *w Niżankowicach*. W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mankowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gastner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzelecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dallesa.

Istniejąca od ?4 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 188?
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, stereoskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych,
po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reparacye wykonuje szybko i tanio.



Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe:
we Lwowie Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe; *w Dębicy* Towarzystwo handlowe.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Swiechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 90-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruku nie płacimy.

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.
Szkoła kroju wyrób form papierowych i pracownia sukien damskich
pod firmą
MARYA
ONYSZKIEWICZ
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny wchodzące.
We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kąsetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).